

# NOWY

**KATOWICE**  
UL. MIEŁSZNIEGO 8  
TELEFON 29-48

# ZAS

REPREZENTACJA

BELSKO, Księgarnia, ul. 25-04  
SOSNOWIEC, Białostocka 12, t. 6-42  
CIESZYN, ul. 10-go Stycznia 10, 20  
RYBNIA, Mikołaja Reja 10, 8  
TARNOWSKIE GÓRY — LUBLINIEC

## Dlaczego odroczone konferencję rozbrojeniową? Najlepszą gwarancją silna armia Polska i Francja na straży pokoju

PARYŻ, 30.6. — Opinia francuska została zaskoczona nagłym postanowieniem odroczenia konferencji rozbrojeniowej, odroczenia, mogącego również oznaczać jej pogrzebanie.

Otóż, jak twierdzą zasadniczy zwrot dokonał się najsamprzód w opinii angielskiej, na którą hitleryzm podzielał jak przysiężnie zimnej wody.

Otóż zmiana frontu opinii angielskiej w sprawach Rzeszy uwydatnia się obecnie w formie zrozumienia

niebezpieczeństwa rozbrojenia narodów usposobionych pokojowo.

Ostatecznie w miarodajnych kołach angielskich zaczyna przeważać punkt widzenia Churchilla, że armia francuska jest bądź co bądź

lepszą gwarancją pokoju, niż izolacyjne jednostronne rozbrowienie.

Rzecz zjawna, iż to samo rozumowanie rozciąga się

jednocześnie i na Polskę, której armia uważana jest narównie z francuską za siłę mogącą skutecznie przyczynić się do utrwalenia pokoju na kontynencie.

Oto zwrot, jaki się dokonał miał w ciągu ostatnich tygodni w łonie kierowniczych sfer angielskich i wpłynął negatywnie na dalsze prowadzenie obrad rozbrojeniowych.

### Umarł

### „Fatty-Grubasek”

NOWY JORK, 30.6. Zmarł tu dziś popularny swego czasu komik filmowy Arbuckle („Fatty”).

### Ofiara ciemnoty

### Krew dziecka jako lekarstwo

MADRYT, 30.6. — Tel. wł. — W mieście Jodar znaleziono zwłoki dwuletniego dziecka. Jak wykazała sekcja w organizmie małego nie było niemal ani kropli krwi.

Sledztwo ustaliło, że dziecko zabili dwaj chłopcy i wyłożyli z niego dwie butelki krwi, mającej służyć jako niezawodne lekarstwo dla ich chorego krewnego.

### Magazyn dla bawelny powstał w Gdyni

W najbliższych dniach urząd morski rozpoczyna budowę magazynu dla długoterminowego składowania bawelny. Budynek ten o rozmiarach 248 mtr. długości i 34 mtr. szerokości wzniesiony będzie w długiej linii nabrzeża na moło amerykańskim. Ukończenie budowy przewidziane jest w drugiej połowie listopada r. b.

Ten stan umysłów opinii angielskiej pierwsza stwierdziła pani Germaine Tabouis.

Jej korespondencje w „Petit Matin”, „Oeuvre”, „Excelsior”, były zawsze prześlaknięte doktryną Brianda, Paul Boncoura, Herriota, dla których żywi prawie uwielbienie. Ale Tabouis ma dostęp do

najbardziej zamkniętych wrót i zwykle informacje swe czerpie z dobrego źródła. Zostały one zresztą potwierdzone w „Ere Nouvelle” przez Alberta Milhaud, sekretarza generalnego partii Herriota i Daladiera, który jest również dokładnie poinformowany.

Otóż Milhaud także uważa armię polską za dobrą siłę prewencyjną.

zdolną odwrócić niebezpieczeństwo marszu niemieckiego

na granice sąsiadów. Charles Maurras w „Action Française” komentując wywody Milhaud, przyzna-

je im słuszość i uważa je za odpowiadające istotnemu stanowi rzeczy wytworzonemu przez hitleryzm.

## Poszukiwania Matterna 2 lotników leci do Nome

NOWY JORK 30.6. — Tel. wł. — W amerykańskich kołach lotniczych nie wierzą, aby zaginiony od szeregu dni lotnik Jimmy Mattern, ginął.

Dwaj jego przyjaciele z Brooklynu, również lotnicy, tak wierzą w to, iż Mattern żyje, że wczoraj wystartowali z Waszyngtonu, ażeby osobiście podjąć poszukiwania za zaginionym.

Skierowali się oni najpierw do Nome, skąd podejmą szereg lotów wywiadowczych nad Morze Berynga.

Z Chabarowska nadchodzą także

**Dolar**  
tylko 6 zł. 85 gr.

Na giełdach międzynarodowych dolar zł. 7.06. wobec tego jednak, że Bank Polski nie chce więcej płacić za dolary, jak zł. 6.85, również w prywatnych obrotach obracano dolarem poniżej obliczenia międzynarodowego, zł. 6.96. Ruble złote zł. 4.86, dolary złote zł. 9.20.

pomyślnie wiadomości, według których jest rzeczą zupełnie możliwą, iż Mattern znajduje się na którejś z wyspek, rozsiąanych po Morzu Berynga.

Trasa, którą Mattern miał przejść, została już dokładnie przeszkana, jednak bez skutku. Ponieważ na trasie tej warunki atmosferyczne podczas lotu były bardzo niekorzystne, Mattern zmienił wiodący kierunek, co na tak wielkiej przestrzeni stanowi różnicę nawet setek kilometrów.

Ten fakt właśnie utrudnia znalezienie lotnika.

## Masowe redukcje w kopalniach Urzednicy i robotnicy na bruk

Wczorajsze nasze informacje o redukcjach w zakładach Wspólnoty interesów wymagają uzupełnienia. Oto wypowiedziano prace 1500 urzędnikom niższych katego-

ryj. Ponadto, jak się dowiadujemy, ma niebawem być przedłożony Kom. Demob. wniosek o zezwolenie na redukcję 2500 robotników,

zatrudnionych na kop. „Florentyna” w Łagiewnikach i „Ficinus” w Siemianowicach.

Jak słychać, Wspólnota Interesów nosi się z poważnym zamiarem unieruchomienia obu tych kopalni.

Jeśli i inne przedsiębiorstwa jędą śladem oślawionej „Interessengemeinschaft”, to Śląsk zamieni się w wielkie cmentarzysko, któremu nie pomogą Fundusze Pracy i okrzykane roboty publiczne.

Jak się dowiadujemy w poniedziałek 3 lipca wybierają się delegacje zredukowanych robotników i urzędników kopalni Florentyna i Ficinus do komisarzy demobilizacyjnego, celem złożenia protestu przeciwko masowym redukcjom na tych kopalniach.

## Gwałtowna trąba powietrzna sieje zniszczenie

WERONA, 30.6. — Podczas gwałtownej burzy piorunowej powstała olbrzymia trąba powietrzna, niszcząc doszczętnie jedno z pól zbożowych, wyrzucając z korzeniami 16 pinii kilkudziesięcioletnich oraz zrywając dachy domostw okolicznych. W dolinie Padu od kilku dni pada ulewny deszcz, przerywany od czasu od czasu gwałtownym gradobiciem.

W miejscowości Albegno piorun uderzył w wieżochółek dzwonnicy kościelnej, ozdobiony statua św. Jana. Piorun oderwał głowę i prawa rękę posagu, poczem spalił przewód elektryczny, wreszcie wpadł do wnętrza kościoła, powodując poważne szkody.

Z Trydentu donoszą, że okoliczne strumienie górskie wzięły i częściowo zalały okoliczne pola.

## 12.000 rezolucyj w dniu Święta Morza

Komitet obchodu Święta Morza zajęty jest obliczaniem i rejestracją rezolucyj, jakie nadchodzą ze wszystkich stron kraju.

Wczoraj do południa zarejestrowano 4385 rezolucyj w sprawie morza polskiego, powziętych w

2647 miejscowościach. Rezolucje te reprezentują 1.148.935 osób.

Obliczenia potrwać czas dłuższy, trzeba bowiem zarejestrować ogółem około 12 tysięcy rezolucyj.

## Poborowi zwolennikami Hitlera

Onegdaj przytrzymała policja powracających z przeglądu wojskowego Karola Gaja i Pawła Eberta, mieszkańców Brzezinki, którzy będąc w stanie podchmielonym wykrzykiwali na cześć Hitlera.

Obydwu młodocianych hitlerowców przekazano dyrekcji policji w Katowicach celem ukarania.





Zastanówmy się trochę...

# Paderewski i Żydzi

Dnia 29 czerwca, w przepelnionej olbrzymiej sali teatru Champs Elysees w Paryżu odbył się koncert Ignacego Paderewskiego na rzecz francuskiego komitetu pomocy dla inteligencji niemieckiej i żydowskiej, zmuszonej do emigracji z Rzeszy z powodów politycznych.

Ignacy Paderewski jest nietyl-

ko jednym z największych współczesnych artystów świata, którego imię jest znane równie dobrze w Europie, jak w Azji i Ameryce.

Ignacy Paderewski jest reprezentantem imienia Polski zagranicą, jest symbolem naszej narodowości, jest nawet niejako „przywłaszczony” przez nasz

obóz narodowy jako najlepszy Polak i — najlepszy narodowiec.

Czyli, za Paderewskim i każdym jego czynem stoi — cała Polska.

Koncert genialnego artysty po za całym znaczeniem materialnym, ma olbrzymie znaczenie moralne.

Wielki syn polskiego narodu

potępił gwałty opętanych szaleń i nienawiścią Niemców, stanął w obronie prześladowanych i gnębionych Żydów.

Czynem swoim godnie podtrzymał rację stanu i rozum polityczny Polski, która przez wielki swego bytu państwowego dawała wszystkim bez różnicy narodowości i wyznania sprawiedliwość i opiekę i była dla wszystkich zamieszkałych na jej ziemi — najlepszą matką.

I niejednokrotnie, jak to w tych warunkach musiało się zdarzyć płaciła dobrem za zło, względnie za dobro swoje zło otrzymywała.

Ignacy Paderewski, w imię ludzkości i sprawiedliwości, potępił bezprawie i przemoc, stanął w obronie prześladowanych. Potępił Niemców, ujął się za Żydami.

Za Ignacym Paderewskim — stoi jego naród.

To powinni dobrze zapamiętać zarówno nasi nacjonalisci i działacze narodowi, którzy jawnie i pocichu protegują różne „judenhece” —

jak i ci, dla których Paderewski koncertował: Żydzi.

Powinni to zapamiętać i powinni się nad tem zastanowić: i jedni, i drudzy...

## Uroczysty obchód „Święta Morza w Gdyni”

GDYNIA, 30.6. — Wczorajsze uroczystości Święta Morza w Gdyni rozpoczęły się przy pięknej i słonecznej pogodzie. Przez całą noc przychodziły pociągi wycieczkowe, wiozące tysiące gości. Liczba przyjezdnych przekroczyła 25 tysięcy osób. Około godz. 8 na molo Wilsona napływać zaczęły formacje wojskowe, oddziały Przy sposobienia Wojskowego, stowarzyszenia, organizacje i delegacje społeczne z transparentami, sztandarami i orkiestrami.

Po przewiezieniu kutrem z mola żegluga polskiej na molo Wilsona Najświętszego Sakramentu, przed pięknie udekorowanym ołtarzem połowym rozpoczęła się Msza Święta, którą celebrował ks. biskup Okuniewski. Obok ołtarza na wzniesieniu zajęli miejsca: minister Przemysłu i Handlu, Zarzycki, komisarz gen. Rzpłitej w Gdańsku Papee, komisarz rządu w Gdyni Sokół, dowódca floty wojennej kontradmirał Unrug i inni.

Po poświęceniu morza i odśpiewaniu „Boże coś Polskę” rozpoczęły się przemówienia, które wygłosili: ks. biskup Okuniewski, mi-

nister Zarzycki, wiceprezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej Dembski, pomorski starosta krajowy Łecki, delegat Ligi Morskiej i Kolonjalnej Francuskiej Henryk Mignaval, przedstawiciel syndykatu dziennikarzy czeskosłowackich redaktor F. Vesely z Bratysławy oraz reprezentant Ligi Morskiej Rumuńskiej komandor Nagulasku.

Po przemówieniu Ministra Zarzyckiego orkiestra odegrała hymn narodowy.

Następnie w Banku Gospodarstwa Krajowego odbyła się uroczystość związana z wmurowaniem tablicy ku czci Marszałka Józefa Piłsudskiego.

O godz. 12.15 na ulicy 10 lutego tłumy wysłuchały nadawanego przez radio przemówienia Pana

Prezydenta Rzplitej, poczem odbyła się defilada marynarki wojennej, wojska i oddziałów P. W. oraz przybyłych na uroczystości delegacji z całej Polski. Przemarsz karnych szeregów żołnierzy, barwnych grup krakowiaków, huculów i górali wywołał wśród zebranych tłumów gromkie oklaski.

Nadzwyczajny entuzjazm wzbudził widok kilku tysięcy gdańszczan, maszerujących na czele pochodu.

Pierwsza część programu skończyła się czerpaniem wody morskiej. Wieczorem na morzu odbyła się „Noc Świętojańska”, połączona z malowniczymi widowiskami świetlnymi, produkcjami artystycznymi i t. d.

## Katastrofa wielkiego hydroplanu Minister Balbo omal nie utonął

WIENIEŃ, 30.6. — Tel. wł. — Prasa wiedeńska donosi w sensacyjnej formie o katastrofie lotniczej jakiej uległ jeszcze w dniu 17 czerwca r. b. gen. Balbo, organizu-

jacy lot eskadry włoskich hydroplanów do Ameryki.

Wiadomość ta przez dłuższy czas utrzymywana była przez sferę urzędową w tajemnicy, wypa-

dek bowiem wydarzył się w okrese, kiedy Balbo wraz z eskadrą lada dzień miał wystartować do Ameryki, z czasem jednak przeniknęła do wiadomości publicznej.

Minister gen. Balbo odbywał ćwiczebny lot na wielkim trzymotorowym wodnopłanowcu bombowym, który sam pilotował.

Podczas wodowania nastąpiło prawdopodobnie uszkodzenie sterów, wskutek czego aparat z całą siłą uderzył o powierzchnię, tracąc zdolność manewrowania i począł pogrążać się w morzu, aż wreszcie zatonał.

Gen. Balbo i załodze udało się wyskoczyć z samolotu. Z portu lotniczego nadjechały natychmiast motorówki, które rozbitków uratowały.

Wypadek ten wywołał przykre wrażenie w całych Włoszech ze względu na małą nastąpić start do raidu Ortebello — Chicago. W kołach lotniczych katastrofa ta uważana jest raczej za dobry omen, wróżący powodzenie wielkiej wyprawie nad Atlantyk.

Warto przypomnieć, że gen. Balbo wydarzył się podobny wypadek jeszcze przed dwoma laty.

Gen. Balbo odwoził wówczas na Capri ks. Ileanę rumuńską.

W drodze powrotnej, pilotując samolot, wpadł do morza, dopłynął sam do brzozy, poczem, zmieniawszy tylko ubranie, natychmiast odleciał ponownie do Rzymu.

## Wróżby na dziś

Ranek dzisiejszy może nam przynieść jakieś nowe poczynania, spotkania z interesującymi ludźmi, ekspansję a także nowe okazy życiowe, jakieś pomysły wydarzenia lub nieoczekiwane korzyści materialne, przy jednoczesnym dążeniu do oryginalności i samodzielności.

Nieco później — po godz. 12-iej — może zaznaczyć się przemijający niepokój nerwowy, który wkrótce ustąpi a już przed godz. 4-tą zaznaczy się zmiana na lepsze nastroju połączona z poprawą perspektyw finansowych i powodzeniem we współdziałaniu z innymi. Wieczór również nieźle się zapowiada i dopiero w godzinach najpóźniejszych może przynieść nam drobne rozczarowania.

## Pogoda

Śląsk, Podhale, Tatry, Małopolska wschodnia, Podole, Polesie i Wołyń: chmurno i mglisto, miejscami jeszcze zanikające deszcze. Temperatura bez znacznych zmian. Stabe wiatry zachodnie.

Pozostałe dzielnice: pogoda słoneczna o zachmurzeniu umiarkowanym. Ciepło. Stabe wiatry miejscowe.

W Warszawie: rankiem mglisto lub chmurno, w ciągu dnia rozpozogodzenie. Temperatura dnem około 22 — 24 st. Stabe wiatry północno-zachodnie.

## Arsenał ukraińskich Komunistów ukryty w lesie

LWÓW, 30.6. — Tel. wł. — Podczas obławy w lesie skońskim na dezertera Józefa Palaszewskiego z 63 p. p. w Stryju, który już po raz czwarty uciekł z szeregów, policja dokonała sensacyjnego odkrycia.

Idąc śladami zbiega, policja natrafiła koło północy w lesie na wejście do pieczary pod górą Zelemin. Gdy policjanci zamierzali wejść do wnętrza, rozległy się z pieczary strzały rewolwerowe. Wszystkie, na szczęście, chybiły. Policjanci odpowiedzieli strzałami, po których dał się słyszeć łoskot upadającego ciała.

Policja weszła do wnętrza pieczary i znalazła nieżywego Iwana Sabana, znanego działacza Ko-

munistycznej Partii Zachodniej Ukrainy.

Gdy policjanci dotarli do głównej „komnaty” pieczary zastali tam dezertera Palaszewskiego, oraz 7 innych osobników, działaczy komunistycznych, stanowiących centralę techniczną na Małopolskę Wschodnią.

W pieczarze 6 metrów długiej, 3 m. szerokiej i 3 wysokości, znaleziono matryce ulotek, maszyny do pisania, dwa karabiny, trzy rewolwery, proch strzelniczy, dynami i t. d.

Dalsze szczegóły dotyczące zlikwidowania centrali technicznej trzymane są narazie w tajemnicy. Spodziewane są dalsze aresztowania.

## Sharkey pokonany przez Primo Carnera

NOWY JORK, 30.6. — Tel. wł. — 40-tysięczny tłum, zgromadzony wczoraj wieczorem w Madison Square Garden przeżywał niezwykle emocje. Mistrz świata w boksie Jack Sharkey walczył z włoskim olbrzymem Primo Carnera.

Carnera zatriumfował nad przeciwni-

kiem w szóstej rundzie przez k. o.

Decydujący cios w szóstej rundzie wywołał formalną burzę wśród publiczności. Licznie zebrani Włosi, widząc że Sharkey zostaje wyliczony, dostali nagle jakby zbiorowego ataku szału. Nieprzytomnym okrzykiem i wciom nie było końca.



# Niedość jest pisać o Żyrardowie trzeba pisać prawdę-aż do końca! Co mówi działacz robotniczy o naszych rewolucjach

W swoich licznych wędrówkach po Żyrardowie współpracownik nasz zetknął się z przywódcą jednego z ugrupowań robotniczych, istniejących na terenie Zakładów fabrycznych żyrdardowskich, który pracuje tam od kilkunastu lat.

Z rozmowy, jaka wywiązała się, przytaczamy najbardziej charakterystyczne momenty:

— Cała ludność Żyrardowa, pomimo przynależenia i trosk codziennych, z wielką uwagą i zainteresowaniem czyta artykuły pisma pana o Żyrardowie.

— Wywierają one nadzwyczaj silne wrażenie na robotnikach, bo chociaż znają oni najlepiej ciężkie warunki pracy w fabryce, chociaż sami najdotkliwiej odczuwają

na własnej skórze wyzysk, stosowany przez Francuzów, to jednak nikt z pośród nas nie miał nawet przybliżonego pojęcia o tej

misternej sieci, jaką osnuli nas ci właściciele fabryki.

— Ile razy prasa zaczyna pisać o Żyrardowie, wstępuje w nas nowy duch, nadziei na polepszenie naszego położenia nie ma końca. Ale nasza radość zwykle predko mija, ustępując miejsca nowemu przynębieniu.

— Oto w tym roku jedno z warszawskich pism pobofudlowych umieściło kilka artykułów o Żyrardowie i jego obecnych panach, z których dowiedzieliśmy się, jak to można bez pieniędzy, mając możnych pomocników, zagrabić cudze mienie i później gnieść robotników.

— Cieszyliśmy się, ale krótko to trwało i mimo zapowiedzi dalszego ciągu pięknie rozpoczętej akcji

naraz urwało się...

Zrozumieliśmy odrazu, dlaczego, bo wiemy, jak długie ręce mają nasi Francuzi... doznaliśmy tego nieraz na sobie.

— Mówi pan, że przecież w zeszłym roku prasa warszawska bardzo dużo pisała o Żyrardowie, to prawda, ale ja powiem panu, że my tutaj w Żyrardowie, nie wiedzieliśmy nieraz

czy czynnie zareagować,

bo my na miejscu lepiej wiedzieliśmy, jak to wszystko było naprawdę, a tymczasem zrobiono z nas idiotów, którzy daliby sobie komukolwiek domiatać, a zarazem napadnięto na człowieka, który nigdy żadnemu z nas krzywdy nie dał zrobić. a jak mógł, to opiekował się nami.

W zeszłym roku, bez obrazy pańskiej, to prasa uraczyla nas odgrzewanymi historiami, jakie opowiadają sobie u nas stare kumy w maglu.

Tylko to, co pisali o wyzysku

i złem traktowaniu nas przez Francuzów, to była prawda.

— Co innego teraz, jak w naszym piśmie zaczęto pisać o Żyrardowie.

nic nie ukrywać.

to dopiero oczy się nam otworzyły

bo to wszystko szczerą prawdą, no i rozumiemy, że musi być ja-

kiś koniec.

musi być jakaś sprawiedliwość na tym świecie.

no i pewnie rząd, jak to już raz było, nami zaopiekuje się.

— Żyjemy teraz znów nadzieję, że artykuły panów pisma osiągną nareszcie upragniony przez nas wszystkich skutek i że uciążliwe dla nas

rzędy Francuzów skończą się.

— Tylko piszcie, panowie, piszcie, aż do skutku, bo my tutaj wierzymy, że skutek ten musi nastąpić — zakończmy sterylność pracą robotników żyrdardowskich.

My zaś ze swej strony przyrzekamy, że

całą prawdę o Żyrardowie napiszemy!

## Kryminalne interesy pana barona Świadkowie nie oszczędzają Różyczki

W procesie barona Różyczki-Rosenwertha w Warszawie, zeznawali wczoraj świadkowie.

Dyrektor Banku Zachodniego p. Moszkowski, stwierdza, że oskarżony był stałym klientem banku, uważany był za właściciela Podlaskiej Wytwórni Samolotów, bo wiadano, że ma większość akcji. Uważano go także jako właściciela wielu majątków ziemskich. Przy zaciąganiu pożyczek dla fabryki samolotów bank, poza papierami, stanowiącymi gwarancję fabryki, żądał jeszcze osobistego podpisu barona.

Następnie sąd przesłuchiwał dyrektora Rumbowicza z Państwowych Zakładów Lotniczych, który ongiś był dyrektorem technicznym Podlaskiej Wytwórni Samolotów. Podczas jego pracy stosunki z p. Rosenwerthem były dobre, brak tylko było kapitałów. Pytany o szczegóły wynagrodzenia i przyczyny, związane z ustąpieniem ze swego stanowiska, p. Rumbowicz mówi, że otrzymał od barona Rosenwer-

tha gratisowo 2 proc. akcji, otrzymywał pensję 1.000 zł. miesięcznie, podniesioną do 1.800 plus premie od samolotów. Baron Różyczka bardzo przyzwolnie załatwiał rachunki, mimo to powstał spór na tle premii. Chodziło o zamówienie 100 samolotów, z których wykończono tylko 10 i od tej ilości baron chciał wypłacić p. Rumbowiczowi premię.

Po wyjściu p. Rumbowicza stosunki pozostały nadal poprawne, p. Rosenwerth radził się kilkakrotnie w różnych sprawach.

W dalszych zeznaniach swych p. Rumbowicz staje się świadkiem niekorzystnym dla oskarżonego. Szczególniej, gdy mówi o transakcji terenów majątku Biała Bielany dla fabryki na powiększenie lotniska fabrycznego. P. Rosenwerth będący p. Rumbowiczem zarządcą fabryki, wydzielił z nowonabytego majątku pewne obszary i zawarł z dyrektorem fabryki, Czerwińskim, umowę na półtora miliona złotych, z tem, że pół miliona miało wpłynąć do kasy.

Później okazało się, że suma ta miała iść na pokrycie dawnych długów barona, powstałych w postaci wybierania z kasy pieniędzy.

Świadek uważa ową transakcję za brak dobrej woli.

Mówiąc o wekslu na 600.000 zł., pochodzącym z firmy „Fraget”, świadek wyjaśnia historię powstania tej sprawy: M. S. Wojsk mając już poważne zastrzeżenia, z powodu niewłaściwie użytych pieniędzy, płynących z zaliczek, zażądało od p. Rosenwertha gwarancji na wypłacone pieniądze. Właśnie na zaliczkę w kwocie 600.000 zł. baron przedstawił gwarancję firmy „Fraget”. Gdy w następstwie dalszych rozmów baron oświadczył, że firma „Fraget” gwarantuje tylko do sumy 10.000 zł., zażądano od niego nowej gwarancji, zamiast owego wekslu.

Gdy świadek wspomina o tem, p. Rosenwerth woła z ławy oskarżonych:

— Czy może pan to przysiąc?

Sędzia: — Pan zeznał, że gdy była mowa o wekslu na 600.000 zł., to p. Rosenwerth oświadczył, że weksel ma wartość tylko do 10.000 zł. Czy przed tem mówił coś innego?

— Przedtem nic nie mówił.

— Jakie warunki postawił płk. Alczyński p. Rosenwerthowi przy omawianiu zrzeczenia się praw własności akcji?

— Oddać akcje i zdać się na łaskę i niełaskę. Ja mówiłem p. Rosenwerthowi, że materialnie będzie na tem poszkodowany, ale za to dołożę wszelkich starań, aby wyszedł bez plamy na honorze.

Z sensu tych słów wynika, że jednak były toczzone rozmowy, w których warunkowo wniesienie skargi do sądu od wydania przez p. Rosenwertha posiadanych akcji. Mimo, że akcje te oskarżony oddał, sprawa została mu wytoczona.

Rozprawa trwa.

## Hileryjscy rządcy Gdańska udają że chcą współpracy z Polską

GDANSK, 30.6. — Omawiając wiadomość o wyjeździe prezydenta senatu gdańskiego Rauschmanga i wiceprezydenta Greisera do Warszawy organ narodowych socjalistów w Gdańsku „Der Vorposten” nadaje tej wizycie charakter oficjalny.

Pismo dowodzi, że narodowo-socjalistyczny senat pragnie uczciwie i szczerze współpracować z Polską. Byłoby rzeczą nierozsądną i nierozważną, byłoby krótkowzrocznością, gdyby nowy senat gdański zrezygnował ze swych koncesji życiowych, które może

osiągnąć w drodze przyjaznego porozumienia z sąsiadem polskim.

Gdańsk powołany został do życia, aby wskrzeszonej Polsce zapewnić wolny dostęp do morza. Nad tym faktem ani Polska ani Gdańsk nie może przejść do porządku dziennego.

Kończąc, pismo domaga się kultury niemieckiej w Gdańsku przy równoczesnym całkowitem poszanowaniu praw mniejszości polskiej i wyraża nadzieję, że wizyta przedstawicieli senatu gdańskiego w Warszawie rozpocznie nową erę w stosunkach polsko-gdańskich.

## Rowerzysta — tchórz

Na ul. Pokoju w Zależu miał one gdańskie miejsce nieszczęśliwy wypadek. Przejeżdżający tą ulicą jakiś rowerzysta wpadł na 7-letnią Wandę Raszkównę (Pokoju 19), która doznała licznych kontuzji. Przerażony krzykiem i płaczem dziewczynki — ofiary wypadku ówrowerzysta zeskoczył natychmiast z roweru i miał pośpieszyć jej z po-

mocą, porzucił swego stałego rumaka, sam zaś ratował się ucieczką.

Pierwszej pomocy udzielił Raszkównie dr. Gluch, który powierzył ją opiece rodziców. Rowerem zaopiekowała się policja, która rozpoczęła poszukiwania niefortunnego jeźdźcy.

## Kajakiem z Finlandji na Węgry

W Warszawie bawią dwaj fińscy harcerze wodni pp. Pontamen i Laurén, którzy kajakiem udają się z Helsingforsu do Budapesztu na międzynarodowy zlot harcerzy.

Harcerze przybyli do stolicy przez Tallin, Kłajpedę i Gdańsk.

Dziś udają się w dalszą drogę do Krakowa



# Półtora miliona komunistów wyrzuconych z partji

## Sowiety „czyszczą” ideję od domieszki kryminału

Od roku 1924 sowiecka partja komunistyczna

*po raz piąty*

zajmuje się segregowaniem najbardziej uprzywilejowanej kasty ludzi t. zw. „partbileczników”. Za przykładem lat ubiegłych władze partyjne przed tygodniem przystąpiły do realizowania swojej metody sprawdzenia swej siły i spoistości, szeregów partyjnych.

„Czystka w życiu partji stała się swego rodzaju

*powszechną spowiedzią komunistów*, którzy z tych lub innych powodów źle są widziani przez kierownictwa jacejek. Organ CKW partji „Prawda” w ubiegłym tygodniu powiadomiła obywateli, iż „czystka stanowi najbardziej odpowiedzialną sprawę” w życiu państwowym i dla tego obecnie będzie odbywała się bardziej starannie, bardziej szeroko, niż było dotychczas. O ile przed laty sprawa wzmacniania szeregów partyjnych miała cechy łagodne, o tyle teraz przez „czystkę” zostali dotknięci ci, którzy w swoim czasie zasiadali na ławach przewodniczących rad partyjnych.

Cóż spowodowało, że

*3 i pół milionowa rzesza*

ludzi obdarzonych zaufaniem władzy, ludzi, którym wszystko było dozwol-

dowanego na słabych fundamentach. Jeżeli ongiś czyszczono partję, to selekcja dotyczyła głównie większych co do wpływów i rozwoju intelektualnego ludzi. Obecnie przyszła kolej na szare prowincjonalne tłumy komunistów z ich całą organizacją hierarchii.

Na górze partji zauważono, iż od pewnego czasu doli partji albo zupełnie straciły kontakt z ludnością i stały się biurokratyczną kastą urzędników, albo też uległy wpływowi mas. „Czystka” tegoroczna ma być „super-czystką”.

Obecnie z tego „frontu” życia sowieckiego dochodzą niebardzo uspokajające dla władzy wiadomości. Pierwsze trudności powstały z chwilą ułożenia planu. Okazało się, że niewiadomo, jak posegregować „spowiadających się” i „spowiadających”. Kto będzie sprawdzał samych stróżów moralności partyjnej? Na prowincji w tej materji coraz to bardziej piętują się

*trudności nie do przebycia.*

Tak na przykład w okręgu kijowskim wręcz niemożliwym okazało się stworzenie komisji z zaufanych i bezwarunkowo pewnych ludzi.

Z 225 kandydatów sprawdzono i wysegregowano zaledwie 18.

W innych okregach rozpiętość liczb

*munistami*

i posiada taki wpływ na bieg wypadków polityki gospodarczej, jak żaden z dygnitarzy komunistycznych.

Jacejki komunistów wiejskich są w ręku „komunistów pochodzenia kulackiego”!

Jedynie Moskwa z jej olbrzymim za-

*nietylko natury moralnej, lecz i kryminalnej.*

Pierwsze liczby ofiar „czystki” świadczą, że wyrzuceni z partji stanowią około 40 proc.

A cyfry te świadczą o tem, że przy kierowaniu państwem partja nie może liczyć na rzesze komunistów, bo to w



Komisarz „egzaminuje” członków jacejki

sobem prawowiernych komunistów w „czystce” osiągnęła pozytywne wyniki. W wielu wypadkach stwierdzono, że prowincjonalne jacejki komunistyczne *załane są wprost przez element kryminalny*,

który legitymację partyjną wykorzystywał dla swych nieczystych celów.

„Złodzieje, bandyci, sutenerzy, defraudanci, zabójcy” — składają się „bardzo często na skład partyjny”.

Trzeba współczuć władzom sowieckim, gdyż wiadomo, że notoryczny złodziej swego kamrata z partji nie będzie chciał wylać. Wobec tego należy przypuszczać, że władze moskiewskie będą zmuszone do wysłania na prowincję swych wiernych kadrów i załatwić się z elementem

dużej części

*ludzie nieuczciwi,*

a po drugie partja nie jest w stanie zaspokoić przywilejów materialnych dla tych, których w liczbie półtora miliona ludzi stworzył „entuzjazm piatiletki”.

Sowiety nie mają tyle dobrze płatnych posad i muszą przez pozabawienie legitymacji partyjnej stworzyć

*półtora miliona parjasów,*

których żadne księgi czy kartoteki nie zarejestrują.

Sprawa „czystki” świadczy o wielkim rozkładzie w partji, która nie może roku przeżyć bez wstrząsów i spraw natury kryminalnej.

Źle jest tam, gdzie kryminał i idea stoją obok i przez czas dłuższy żyją w zgodzie....



Robotnice słuchają agitacyjnego przemówienia

nie jedynie za posłuszeństwo doktrynie i jej czołowym wyznawcom z Kremlu, — obecnie stoi przed widmem utraty przywilejów?

Jak należy sądzić z twierdzeń prasy sowieckiej jest to konieczne w celu sprawdzenia jakości moralnej komunistów. Stanowi to bohaterski wysiłek kierownictwa partji w kierunku

*zażegnania katastrofy,*

podobnej do walenia się gmachu, bo-

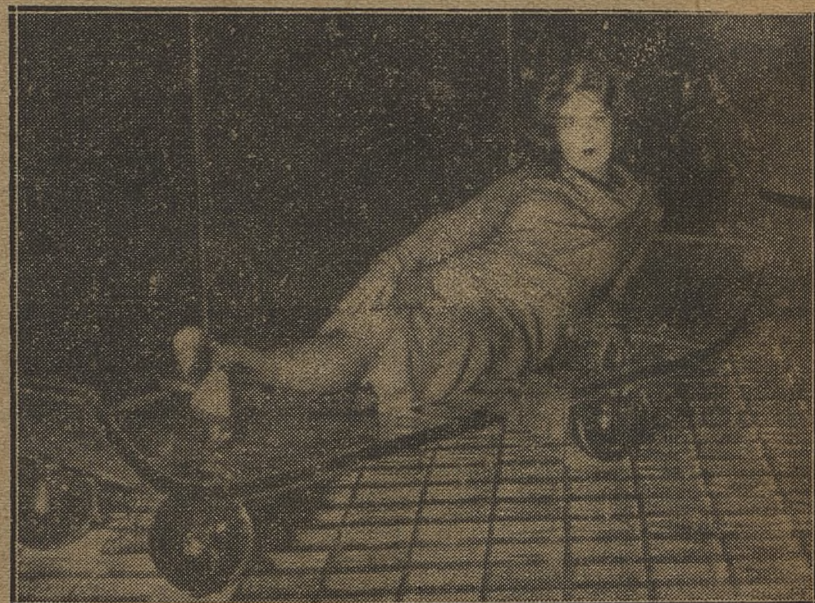
wygląda znacznie gorzej. Cała Ukraina, jak się dowiadujemy, składa się z komunistów

*o jawnem zabarwieniu petlurowskiem i nacjonalistycznym.*

W okregach rdzennie rosyjskich wśród komunistów zauważono odchylenia czar nioscinne i kontrrewolucyjne. W rejonach przemysłowych bezpartyjni robotnicy, rekrutujący się ze sfer

*o nastroju burżuazyjnym kieruje ko-*

## W sypialni ze szkła



Sypialnia ze szkła. Na szklanej podłodze także łóżko, ściany również pokryte masą szklaną. Najnowszy model na wystawie w Londynie



# Proces „słodkiego Zmigroda” ujawnia kulisy skandalicznej afery

Sensacyjny proces króla przemytników sacharyny, „słodkiego Zmigroda” — jak go powszechnie nazywano w kołach „fachowych” — nie może na brać tempa. Wprawdzie temperatura w porównaniu z pierwszym dniem procesu znacznie się podwyższyła i scysie między obrońcą a prokuratorem a także adwokatami udzielane przez trybunał coraz częściej się powtarzają, ale jaskrawo widać, że obrońcy idą na przewleczenie procesu.

Jakkolwiek już dotychczasowy przebieg dostarczył wielu ciekawych szczegółów dotyczących organizacji tego monstrum przemytnictwa, jednak prawdziwe „bomby” dopiero eksplodują. Pewne przygotowania w tym kierunku widać zarówno ze strony obrony, jak i oskarżenia. Istnieje jednak uzasadniona obawa, że „eksplozja” nastąpi przy drzwiach zamkniętych...

W pierwszym dniu procesu oskarżony Zmigrod chciał w pewnym momencie przedstawić się za dobrego patriotę, aczkolwiek wyraźnie tego, tak jak Saper, nie powiedział. Przecząc mianowicie stanowczo temu, by miał przemytnictwo sacharyny do Polski uprawiać, oświadczył na poparcie wiarygodności swych zeznań, że jeśli sprzedawał sacharynę komuś obcemu i miał wątpliwości, gdzie ona zostanie skierowana, to skrupulatnie badał, a kiedy przekonał się, że przemytnictwo jest do Polski, to donosił o tem Straży Granicznej, ułatwiając ujęcie przemytnika.

Ponieważ fakt ten znalazł potwierdzenie, wywołało to wielkie wrażenie. Tymczasem w trzecim dniu rozprawy wyszło na jaw, iż Zmigrod bynajmniej patriotyzmem tu się nie kierował. Według umowy zawartej z generalnym przedstawicielem syndykatu sacharynowego Weissmannem, Zmigrod miał wyłączność na Polskę. Tymczasem, tak jak Zmigrod nie był sojusznym w wykonywaniu umowy, bo po Polska sprzedawał sacharynę i dla konsumpcji wewnątrz Niemiec, tak też Weissmann miał jeszcze poza Zmigrodem wielu odbiorców, którzy robili mu konkurencję. Chcąc się ich pozbyć, jeśli tylko dowiedział się kto z przemytników u nich towar nabywa, donosił o tem Straży Granicznej, która wysyłała „transportera”. Płacił za to bądź odbiorca, jeśli nabywał za gotówkę, bądź też konkurent Zmigroda, jeśli transport szedł na jego ryzyko. Tak czy owak, rezultatem był po myśli Zmigroda. Kupujący za gotówkę wolali nabywać u niego, bo miał pewniejszą dostawę, a konkurent w każdym razie tracił.

Kiedy konkurencja zaczęła Zmigrodowi zbyt silnie dopiekać, urządził „zjazd” wszystkich swoich odbiorców w Polsce i agitował tylko za popieraniem jego „firmy”. Zapewne musiały paść z jego strony dość mocne argumenty, bo rezultat tego „zjazdu” miał być dodatni.

Jakimi sumami operowała szajka, to wynika choćby z zeznań świadka Świętochłowskiego, który podał, że pod koniec ubiegłego roku Zmigrod przetranszował w jednym dniu przy pomocy trzech osób walut i dewiz za 3 miliony złotych.

Oskarżony Saper podał m. in., że nie uprawiał przemytnictwa do Polski z... patriotyzmu. Oświadczenie to znalazło dosadną ilustrację w krawężnej wśród dziennikarzy notatce „Ober-schlesischer Wanderer’a” o procesie, jaki Saper miał przed sądem lawicznym w Bytomiu.

Sprawozdanie to obszernie zapoznała czytelnika z organizacją przemytnictwa na Polskę i... jakie z tem ryzyko jest połączone.

Obaj główni oskarżeni Zmigrod i Saper, kiedy sąd wyraził zdziwienie, że im właśnie rzekomo ubogim ludziom poświęcono tak wielki interes, oświadczyli, że Weissmann nie nie ryzykował, bowiem „drobne” ilości sacharyny, jakie potrzebowali na przemyt do Czechosłowacji, nalicili gotówką. Ka-

pitalik na ten cel w wysokości 4 tys. zł. posiadali.

Tymczasem jednak w wzmiankowanym sprawozdaniu jest nadmienione, że cały interes przemytnictwa zwłaszcza sacharyny oparty jest na zaufaniu. Zaufanie to jednak często jest nadużywane.

Wynajęty tylko do przenoszenia „towaru” przemytnik, dostawia kilka razy na miejsce z całą sumiennością. Z czasem jednak nabiera ochoty popracować na „własną” rękę. I nagle pewnego dnia oświadcza, że towar mu zajęto... Tymczasem jednak sprzedał go swemu „przyjacielowi” odbiorcy. Jeśli znów dostawa ma iść dalej włąb Polski koleją, to zdarza się — pisze „O. W.” — że przychodzą kamienie i piasek. Eksplodujący ze stacji polskich przemytnicy tłumaczą się wówczas nieuczciwością kolejarzy.

Saper miał otwarty przez Weissmanna kredyt w magazynie spedytora Werfta, gdzie znajdował się zapas sacharyny z fabryki Heydena na sumę 150 tys. RM. Tymczasem pewnego dnia okazało się, że towar mu zajęto... Tymczasem jednak sprzedał go swemu „przyjacielowi” odbiorcy. Jeśli znów dostawa ma iść dalej włąb Polski koleją, to zdarza się — pisze „O. W.” — że przychodzą kamienie i piasek. Eksplodujący ze stacji polskich przemytnicy tłumaczą się wówczas nieuczciwością kolejarzy.

Saper, a równocześnie znaleźli się świadkowie, którzy widzieli, jak wywożono tę sacharynę do mieszkania Saper, znalazł się on pod oskarżeniem i na wniosek prokuratora został skazany przez sąd lawiczny w Bytomiu na karę 6 tyg. więzienia, a ówczesny jego pomocnik Schneider, na 4 tyg. więzienia.

Na tej rozprawie tłumaczył się właśnie Saper, że dostarczał towar na własne ryzyko, a przemytników jego przesładował pech, bo transporty ich nie dochodziły... Ponieważ jednak świadkowie zeznali, że niedobór powstał tylko na skutek kombinacji Saper, który pod płaszczykiem rzekomych konfliktów próbował oszukać syndyk, za-

padł wyrok skazujący.

Oczywiście po tym fakcie musiała Sapera w interesach z syndykatem zastępować Ida Saper, a także zapewne musiano zmienić sposób prowadzenia rozliczeń.

Ciekawe jednak, że na rozprawie ówczesnej mówił Saper, że cały przemyt idzie do Polski. Warto by to mu przypomnieć.

## Omdlewający świadek

W dniu wczorajszym sąd zarządził dwurazową sesję sprawy Zmigroda, celem jej przyspieszenia.

Jako pierwszy świadek, przesłuchana była Magdalena Karczmarek, jedna z wielu przemytniczek, która najmowa no do przenoszenia bagaży. Propozycję tę zrobiono jej na dworcu kolejowym w Bytomiu, skąd następnie jakaś nieznaną kobietą zaprowadziła ją i jej siostrę do znanej meliny przemytniczej Pirusowej, gdzie otrzymała ona z siostą po 10 kg. sacharyny, przyczem polecono jej iść przez przejście graniczne w Łagiewnikach, gdzie miała je przepuścić wtajemniczona rewidentka. Towar ten następnie miał być odebrany w Katowicach. Tymczasem, mimo tego zapewnienia, odebrano jej przemyt i spisano protokół karny. Wobec tego nie otrzymała wynagrodzenia. Drugi transport polecono jej już przenieść inną drogą, przyczem wręczono jej jako „list żelazny” i znak rozpoznawczy, pudełko z papierosów, po którego okazaniu, znajdujący się na przejściu granicznym strażnik, miał ją przepuścić. Strażnik ten możeby ją i przepuścił — dowodzi świadek — ale było ich tam więcej, wobec czego przeprowadzono rewizję i odebrano jej sacharynę. U Pirusowej widziała Karczmarek Zmigroda i Saper, przyczem inne kobiety tłumaczyły jej, że Zmigrod i Saper dostarczają Piru-

sowej sacharynę.

W tem miejscu sedzia dr. Kowalski zapytuje Zmigroda, co robił u Pirusowej, na co oskarżony oświadcza, że chciał tylko stwierdzić w jakiej ilości Pirusowa sprzedaje, celem zażądania odpowiedniego wynagrodzenia od Weissmanna. Na to wyjaśnienie oskarżonego, prokurator dr. Stankiewicz stwierdza, że obrońca dr. Guzek w swoim piśmym wniosku domaga się powołania świadków na okoliczność, że Zmigrod nigdy u Pirusowej nie był. Przyczem zapytuje się obrońcy, czy wszystkie wnioski obrony są tego rodzaju. Świadek Karczmarek, wzięta w krzyżowy ogień pytań obrońców Zbislawskiego i Guzgo, miesza się, traci orientację i słabnie. Po zarządzonej naskutek tego przerwie przystąpiono do dalszego przesłuchania tego świadka, który w końcu pytaniami jest tak zmordowany, że mdli je.

## Aresztowanie na sali rozpraw

Następny świadek, Józef Przybyłok, co do którego zaprzysiężenie obrona wноси zastrzeżenia, w okresie narady trybunału, zaginął gdzieś i dopiero po dłuższym oczekiwaniu się zjawił. Oświadcza on, że wogóle w tej sprawie nie chciałby zeznawać, nie może sobie nie konkretnego zeznania wyciągnąć, dopiero prokurator pytaniami musi wyciągać od niego słowo po słowie. Ponieważ na zadane mu pytania przez rzecznika skarb państwa, mec. Wiński, nie może sobie przypomnieć okoliczności, na które zeznał zupełnie konkretnie w śledztwie i robi wrażenie, że kreci, zarządzone odrzucenie jego zeznań, przyczem okazało się, że różnią się one znacznie od obecnych. U sedziwego śledczego powiedział między innymi, że zna Zmigroda i Saper, a obecnie oświadcza, że nie zna. Na zadane mu pytanie, czy przy padkiem o sprawę przed zawezwaniem go do sądu z kimś nie rozmawiał, przeczy. Wobec jaskrawych sprzeczności, na wniosek prokuratora, świadek tego aresztowano i wprost z miejsca odprowadzono do więzienia.

Po przerwie prokurator wnosi o przesłuchanie — na okoliczność, dlaczego ten świadek nie chciał zeznawać — przodownika Hammerloka, który odprowadzał go do więzienia. Aresztowany Przybyłok oświadczył mu mianowicie po wyprowadzeniu z sądu, że byłby mówił przed sądem prawdę, ale się obawiał zaatakowania przez innych.

Po przerwie obiadowej, sąd przystąpił do przesłuchania Elżbiety Hansel, mieszkanki Wielkich Piekar, jednej z wielu bezwiednych ofiar organizacji przemytniczej, która opowiada sądowni w jaki sposób nastąpiło zaangażowanie jej do przenoszenia sacharyny, gdzie zaopatrzono ją w ten towar i jak następnie odbywała się droga. Również i ten świadek został wyposażony na drogę w list żelazny, w postaci pudełka od papierosów, które miało być gładkie na granicy. Mimo tego jednak świadka z przemytem wówczas przyłapano.

## Świadek „pod gazem”

Następny świadek, Sodziawitz, po zaprzysiężeniu, składa zeznania bardzo niepewnie, sąd odnosi wrażenie, iż jest nietrzeźwy. Przypaźnie wówczas, że przed przesłuchaniem wypił dwa piwa. Polecono mu wobec tego stać się dzisiaj sobotą. Okazało się, że był on wraz z następnymi świadkami Jendroszkiem i Nowakiem w pobliskiej restauracji, gdzie za pobraniem diety dla świadków kupili sobie „liter”, po wypiciu którego nie mogą absolutnie uchodzić za trzeźwych. Wobec powyższego sąd i tym dwóm polecił stawić się rano.

Rozprawę odroczonego o godz. 8-ej wieczorem do następnego dnia rano.

## Dawni współnicy Zmigroda schwytni przy przemytnictwie sacharyny

Po dłuższej obserwacji wywiadowczy straż granicznej ujęli wczoraj przed południem na sosie pod Sosnowcem zjadających na rowerach zawodowych przemytników braci Karola i Wilhelma Zawadów z Katowic. Przeprowadzona niezwłocznie rewizja dała nadsządowane wyniki. W specjalnych workach gumowych, które Zawadowie mieli okryte koło piersi, znaleziono po 6 kilogramów sacharyny krystalicznej, przemyconej z Niemiec. Towar

skonfiskowano, a przemytników zatrzymano do ukończenia dalszych dochodzeń.

Ponieważ ukrócone należności celne wynoszą 2,400 złotych, czeka ich kara w wysokości 12,000 zł. z ewentualną zamianą na areszt.

Na uwagę zasługuje fakt, że Zawadowie należeli kiedyś do szajki, stojącej na usługach Zmigroda, zasiadającego obecnie na ławie oskarżonych.

## Skazanie separatysty na rok więzienia

Przed sądem okręgowym w Katowicach odpowiadał wczoraj redaktor odpowiedzialny znanego tygodnika separatystycznego Śląska „Trybuna Śląska”, Majnusz, za sze-

reg zamieszczonych ostatnio artykułów. W wyniku przewodu skaza no Majnusza, który przebywa od dwóch miesięcy w areszcie śledczym, na rok więzienia.

## Niebezpieczny strzał wiwatowy Wybuch poranił urzędnika gminnego

Wczorajszego popołudnia, podczas obchodu Święta Morza w Nowej Wsi, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Mianowicie napelniona zgęszczonym tlenem rura, długości pięciu metrów, z której zamierzano wystrzelić na wiwat, eksplodowała, a padające wokół

odłamki, zraniły ciężko w głowę urzędnika gminnego, Jerzego Kuberga (Zielona).

Cieężko rannego Kuberga przewieziono natychmiast do szpitala publicznego w Nowej Wsi. Stan jego jest bardzo groźny.

Narzekamy na własne słabe żołnierstwo  
Krzyczymy wszyscy, że nie jesteśmy  
przygotowani do obrony przeciwgazowej!

A czy sam przyczyniłeś się aby zmie-  
nić te warunki? L.O.P.P. czeka!



## Tajemnice toru wyścigowego

## POTĘGA BIAŁYCH PROSZKÓW

Pod wpływem morfiny, która zaaplikował do organizmu narkomana lekarz policyjny, Kosmala zmienił się zupełnie. Wzrok mętny i przygasły ożywił się znowu, ciało nabrało pełności.

Student był spokojny i opanowany.

Trzymając reke Rity w swoich dłoniach nie zdawał sobie zupełnie sprawy, iż przecież przed kwadransiem widział ją w tym samym pokoju, mówił o swoich z nią spotkaniach. Teraz tak się zachowywał, jak gdyby widział ją poraz pierwszy od dłuższego czasu.

Wszyscy zdumieni byli tą zmianą.

Nie wiedzieli, czy Kosmala symulował swój stan poprzedni, czy też istotnie głód narkozy do tego stopnia przewodził mu umysł, iż nie pamiętał on, co działo się przed zażyciem morfiny. Jedynie stary lekarz policyjny, który widział już w swoim życiu niejednego narkomana, wiedział doskonale, iż poprzedni stan Kosmali był anormalny i że słów jego, wypowiedzianych przed zastrzykiem, nie można było traktować jako dowodu.

Natomiast naczelnik urzędu wierzył bezwarunkowo temu, co Kosmala mówił przed zastrzykiem i na tych jego zeznaniach, opierał dalsze przesłuchiwanie wszystkich wezwanych.

Kosmala, który poprzednio mówił, iż Rita kilkakrotnie brała od niego różne narkotyki dla koni, wynagradzając go za to swym, jak mniemał, uczuciem, teraz dziwił się swym zeznaniom.

— Panie komisarzu — mówił — jeżeli pan twierdzi, iż coś podobnego mogłem tutaj zeznać, to ja cofam wszystko i oświadczam, iż pani tej nie znam prawie zupełnie, że widywałem ją tylko czasem na torze, a ostatnio byłem jej przedstawiony w pewnym towarzystwie.

— W jakim to towarzystwie, jeśli można spytać? — nalegał komisarz.

— Czy mogę nie odpowiadać na to pytanie?

— Ustawa pozwala panu na to, ale w tym wypadku brzmi to fałszywie. Wygląda to na chęć ukrycia prawdy i zatarcia dawnych zeznań, na co ja zgodzić się nie mogę.

Teraz głos zabrała Rita. Twarz jej płonęła oburzeniem.

— Panie komisarzu, proszę mnie już nie męczyć dłużej. Czy pan nie widział, że ten człowiek przed kwadransiem mówił w malignie, że nie zdawał sobie sprawy z wag wypowiedzianych słów i że w takim stanie mógł obciążyć każdego, chociażby najniewinniejszego, strasznym oskarżeniem, czy pan nie zdaje sobie sprawy z tego, iż ten człowiek, ludzonym nadzieją otrzymania dawki trucizny, bez której już żyć nie może, gotów był pod dyktando

powiedzieć wszystko, co będzie dla panów wygodne. Ja nie rozumiem, jak można w ten sposób wykorzystywać nieszczęście człowieka dla swoich celów.

— Panowie — dorzucił Orłowski — w pełni przyłączam się do tego, co mówiła pani von Deloff. Istotnie panowie chyba nie zechcą opierać całego śledztwa na zeznaniach chorego człowieka.

Komisarz nie dał się zbić z tropu. Po chwilowym milczeniu rzekł:

— Ależ przecież pan Kosmala nie jest chory. Mnie się zdaje, iż może on w tej chwili potwierdzić, że zdaje sobie całkowicie sprawę z tego, co się tutaj dzieje. Poza tym nie sądzę, ażeby pan Kosmala miał się wynierać tego, co jawnie głosi wszędzie. Przecież on nie zapiera nigdy, że narkotyzuje konie, uważając to zresztą w swym mniemaniu za obowiązek społeczny i cel swego istnienia. Zresztą, może się źle wyraziłem, bo panu Kosmali nie chodzi specjalnie o konie, ile wogóle o każde żyjące stworzenie. Czy nie tak, proszę pana?

Kosmala, do którego zwrócone były te słowa, spojrzał na komisarza i rzekł:

— Rzecz oczywista, że nie zamierzam ukrywać swej działalności, choć wy ją nazywacie występą i złą. Ale wasze prawa wkrótce już przestana nas wszystkich obowazywać, bo każdy człowiek sam będzie dla siebie władzą i będzie mógł czynić, to co mu się żywnie podoba.

— Panie Kosmala — badał dalej komisarz. — Niech pan nam tu nie wyklada swojego programu społecznego, bo jest on nam dostatecznie znany. Niech pan powie, czy pani von Deloff brała kiedykolwiek od pana narkotyki, czy też nie. Uważam przytem, że powinien pan powiedzieć prawdę, bo od pana wiele zależy w tej sprawie.

Kosmala, który dotychczas stał, znowu usiadł na krzesło. Ta rozmowa, tocząca się już przeszło godzinę, wyczerpała jego organizm, niezdolny do żadnych twórczych wysiłków. Zresztą, dawka zaaplikowana przez lekarza wydała się zbyt słaba i widać było, iż organizm Kosmali zużył ją zbyt szybko. Znow zaczął mu się głos załamywać, znow jedynie nieartykułowane dźwięki wrywały mu się z ust. Po chwili spytał komisarza:

— Czy nie mógłbym dostać jeszcze jednej dawki?

Komisarz odpowiedział:

— Zaraz będę mógł panu na to odpowiedzieć, przedtem tylko chce usłyszeć, co pan mówi o tej sprawie.

Kosmala jednak nie przestawał domagać się nowego zastrzyku. Znow widać było, iż myśl jego całkowicie pochłonięta jest myślą o morfinie, że znow zatracą świadomość tego, co dzieje się wokół niego.

Rita specjalnie obawiała się tego stanu Kosmali. Bała się, iż trawiony głodem podniety, znowu zacznie mówić coś, co mogłoby jej zaszkodzić.

Komisarz mówił w dalszym ciągu, opierając rękę na ramieniu Kosmali:

— Niech się pan opamięta. Przedewszystkiem śledztwo. Przedewszystkiem pańskie zeznania, a później dostanie pan swój zastrzyk, o ile lekarz uzna to za konieczne i potrzebne.

Nkt, a przedewszystkiem komisarz, nie spodziewał się jaki skutek wywrze wzmianka o lekarzu. Kosmala zerwał się z krzesła, potoczył obłąkanym wzrokiem dookoła i rzucił się ku komisarzowi.

— Lekarza? Do mnie? Przecież ja jestem zdrowy zupełnie, to wy jesteście chorzy, obłąkani ludzie. Nie męczcie mnie dłużej, puście mnie na miasto, ja już mam tego wszystkiego dosyć.

O co wam chodzi?

Co mam wam jeszcze zeznać. Czy ta pani była u mnie, czy brała jakiegoś proszku — brała! Za to była moja kochanka! Była i będzie, bo narkotyki są jej potrzebne, a tylko ja jeden znam tajemnice, jak je przyrządzać. Zapiszcie to wszystko w waszych głupich aktach, ale teraz dajcie mnie już spokój!

Dwaj policjanci zbliżyli się do niego, obawiając się, ażeby nie rzucił się na komisarza. Kosmala jednak był już zupełnie bezwładny. Osunął się na krzesło.

Lekarz zbliżył się do niego, ujął go za puls. Tętno było ledwie wyczuwalne.

Nie namyślając się ani chwili, lekarz wybiegł do swego gabinetu, wrócił za chwilę ze szpryczką w rękę. W żyłach Kosmali zaczęła krew pulsować znow. Tem nie mniej był on w dalszym ciągu nawpół tylko przytomny.

Komisarz, przeprowadzając śledztwo, oświadczył:

— Pan Kosmala już dwukrotnie zeznał, nie będąc podniecony morfiną, szczerą prawdę. Uważam, że jego stan nienormalny zaczyna się wtedy, kiedy zażyje on środka podniecającego, dlatego też odrzucam jego zeznania, złożone w stanie podniecenia i na zasadzie słów Kosmali, stawiam panu, pani Rito von Deloff w stan oskarżenia.

Sprawę dziś jeszcze kieruje do prokuratora i niestety od jego decyzji będzie zależało, czy zostanie pan zwolniona. Narażę proszę się zatrzymać w sąsiednim pokoju.

Rita zachwiała się na nogach.

Podtrzymał ją Orłowski.

Nie starczyło mu jednak sił i wspólnie z policjantem złożyli nieprzytomną Ritę na kozetce w gabinecie naczelnika.

(Dalszy ciąg jutro).



# Niech żyje król!



Ostatni szczatek kura zestrzelił onegdaj p. Fr. Kucz z Żor, uzyskując tem samem godność króla okręgowego Bractw Kurkowych na Śląsku. Podobną jego wraz z

pierwszymi rycerzami w karykaturze M. Roleckiego zamieszczamy powyżej. Z lewej strony p. Staier z Katowic, z prawej p. Piłchowski.

## Katastrofa samochodowa Dwie osoby ciężko ranne

Z Pszczyny donoszą: Wczoraj rano na szosie pod Wyrami doszło do katastrofy samochodowej. Prowadzony przez dr. Roszaka, syndyka Komunalnej Kasy Oszczędności powiatu świętochłowickiego, wóz SL 7376, w czasie wymijania drugiego samochodu KL 72479, zacerpił błotnikiem omijany samochód, wskutek czego szofer stracił panowanie nad kierownicą i wjechał na przydrożne drzewo, rozbijając samochód doszczętnie.

Samochodem tym jechał dyrektor kopalni p. Parkiewicz z Dąbrowy Górniczej, a wóz prowadził szofer Antoni Kozyra. Obaj odnieśli ciężkie obrażenia, tak, że wstanie groźnym odstawiono ich do szpitala miejskiego w Katowicach.

Prowadzony przez dr. Roszaka samochód wywrócił się, jednak zarówno Roszak, jak i jego szofer, wyszli z wypadku bez szwanku.

## Dlaczego mąż cię zdradza? Taki jest tytuł naszej nowej powieści Początek już jutro!

naftowej lampki, dookoła stołu znówu siedziało kilku mężczyzn. widocznie oczekujących na coś, lub na kogo.

Było trzech „alfonsów” i dwóch wspólników Dawida „Nachalnika”.

Prezes, zajmujący swoje honorowe miejsce mówił:

— Wiem już napewno, że kolega nasz będzie zwolniony w tych dniach, bo nie mu zarzucić nie mogą.

— Ale ona też... no, no! — rzucił ktoś od stołu.

— Lepiej, żeby go nie zwolnili teraz, mogliby się go czepiać, że się przyczynił do śmierci jej.

— Z nią dzisiaj skończy, niema co! — zapewniał prezes.

— Jeżeli sama nie skończy... — dodał inny.

— Słuchaj „Kinda” — odezwał się prezes. — Czy jesteś pewny, że to ona go „lignęła”.

— No, masz tobie — odparł zapytany — przecież ten „mops” nigdy mnie jeszcze nie „naciągnął”. Komisarz mu sam powie-

dział i kazał mu „rozkopać” coś, żeby tylko posadzić „Nachalnika”, bo komisarz ma podobno wielką na nią apetyt. A wiecie przecież, że „mops” nie będzie „rozkopywać” na szkodę Dawida. Postarał się czempredziej pościagać sprawdzenia z Wilna i z Mokotowa. Mówił, że z pewnością jutro go zwolnia.

— Jeżeli „naszym” uda się ją sprzątnąć, to może Dawid będzie miał do nas pretensję, może nie wie, że to właśnie kochanka „zakopała” go — zauważył ktoś.

— „Mops” wpiersz się o meci dowiedział od Dawida, niż od komisarza, nie bójcie się. A jeżeli będzie miał pretensję, że go wyreczyliśmy, to go przecież przekonamy, że to wygodniej dla niego, przynajmniej policja się do niego nie przyczepi...

— Jakoś długo ich niema! Czy im się czasem nie wymknęła? Już po dziesiątej!...

Wtem drzwi się otworzyły i zaraz od progu padł okrzyk:

— Wyrok wykonany!

KONIEC  
Więzienie karne, Rawicz.

## Śmiałe włamanie przez wyłom w ścianie

Do składu artykułów spożywczych Kurta Freunda w Brzeczko-wicach pod Mysłowicami dokonano onegdaj nocy śmiałego włamania.

Nieznani dotychczas sprawcy wybiwszy otwór w murze dostali się do wnętrza, skład spłądowali i znaleźli gotówkę w kwocie 400 zł, zaopatrzyli się w kosmetyki i prowiant wartości ok. 500 zł, poczem skład opuścili tą samą drogą przez nikogo nie zauważeni.

Zawiadomiona nad ranem policja wszczęła dochodzenie, jednak na ślad włamywaczy nie natrafiono.

## Pożar domu

Z Bielska donoszą: Dziś w nocy stanęły w ogniu zabudowania gospodarskie Jerzego Miecha w Grodźcu. Rozprzestrzeniający się z wielką szybkością ogień strawił doszczętnie cały dom ze sprzętami oraz stodołą.

Budynek, jak również sprzęty były ubezpieczone na około 14 tys. zł.

## Dzieci nad otchłanią

ŁÓDŹ, 30.6. — Ten wł. — Wstrząsający wypadek zdarzył się wczoraj w Piotrkowie. Oto dwoje dzieci niejakich Gerlichów, zamieszkałych przy ul. Piotrkowskiej, pozostawione same w mieszkaniu poczęły się bawić na balkonie, na wysokości czwartego piętra.

W pewnej chwili 4-letni Gabriel wdrapał się na parapet i straciwszy równowagę, runął w dół. Jego 6-letnia siostrzyczka, Franciszka, chwyciła go jednak za nóżkę, trzymając tak wiszącego przez dłuższy czas. Zebrany na ulicy tłum przyglądał się bezradnie tragicznej scenie.

Zanim jednak pospieszono z ratunkiem, dziewczynka nie mogąc utrzymać się dłużej runęła wraz z bratem na bruk.

Chłopiec zabił się na miejscu, dziewczynkę w stanie beznadziejnym odwieziono do szpitala. (Ro).

So 1 ta	Dziś: Rumolda.
1	Jutro: Naw. N. M.
L p ec 1933	Wsch. sl. 3.18.
	Zach. sl. 8.00.
	Wsch. ks. 12.48.
	Zach. ks. 11.08.

### Kartki z kalendarza

### Dobrze byłoby...

Dni specjalne w obfitości  
Do obchodów dają gratki,  
Mamy wszak „dzień oszczędności”,  
I „dzień dziecka”, i „dzień matki”.  
Lecz jednego jeszcze brakuje  
(Przeczyć mogą mi półgłówki)  
Dnia, którego każdy łaknie,  
Mianowicie „dnia gotówki”.  
I dnia tego urządzenie  
To tak prosta przecie praca:  
Rząd ogłasza „obwieszczenie”,  
P. K. O. zaś nam wypłaca!  
T. Pudłowski.

### U... - R...

## MIŁOŚĆ PRZESTĘPCY

Ze skupionej grupy „ciekawskich” padały uwagi:

— Młoda jeszcze kobieta!

— I ładna!

— A jak elegancko ubrana! Jakie futro ładne, pewno bogata!

— I nóżki kształtne!

Ezy nikt nie uronił, nad tą ofiarą losu.

Dwóch drabów przyglądało się denatce z pogardą i zadowoleniem jednocześnie. Kiedy zabrano ciało do karetki, zawrócili na miejscu i szybkim krokiem podążyli ku Krochmalnej.

### XIX.

Na miejscu „dintojry” w znanej już Czytelnikowi „mel nie” w półświecie małej



## Repertuar Teatru Polskiego

Sobota, 17: „Zydówka“ (po cenach zniżonych) godz. 16: „Polawiacze perel“ godz. 20.

Niedziela, 27: „Faust“ (po cenach zniżonych) godz. 16: „Carmen“ godz. 20.

## Zmiana sekretarza w Zw. górników ZZ.Z.

Zarząd Główny Związku Zawodowego Robotników przemysłu górnego ZZ.Z. nadesłał nam prośbę o zamieszczenie komunikatu, który podaje do wiadomości grup i członków, że na mocy uchwały zarządu głównego z dnia 30 czerwca r. b. p. Stanisław Derejczyk przestał z dniem 1 lipca pełnić funkcję sekretarza okręgowego i zarządu głównego Związku ZZ.Z. Z dniem 1 lipca p. Stanisław Derejczyk nie ma prawa występować w imieniu Związku Górników ZZ.Z.

Jak się z kół robotniczych dowiadujemy, decyzja zarządu głównego Związku zawodowego górników ZZ.Z. w sprawie sekretarza Derejczyka pozostaje prawdopodobnie w związku z zarzutami natury moralnej. Niewiadomo narazie ile w tem jest prawdy, jednakże w kołach tych twierdzą, iż Derejczyk miał pobierać gratyfikację za interwencje na rzecz robotników.

## Kajak wycieczki się

Ministerstwo komunikacji zdecydowało się dążyć do wzmocnienia ruchu kajakowego rozszerzyć ulgi turystyczne przysługujące członkom stowarzyszeń. Ulgi takie będą przyznawane także członkom klubów żeglarskich.

## Kino za darmo

Na wszechświatowym zlocie skautów, który odbędzie się b. r. w sierpniu na Węgrzech uruchomione będzie na świeżem powietrzu t. zw. „Kino Światowe“, które na jednym seansie pomieści 3 tysiące osób. W kinie tym wyświetlane będą filmy z życia skautów, rozrywki, naukowe i krajoznawcze, zarówno niemieckie, jak i dzwinkowe, przywiezione na Jamboree przez skautów z całego świata. Kino to obsługiwane będzie wyłącznie przez skautów i co najlepsze, że wstęp do tego oryginalnego kina wolny. Będzie to jedyne kino na świecie, które będzie miało tak „nieodbranych“ widzów z całej kuli ziemskiej.

## RADIO

KATOWICE, Sobota 1 lipca.

G. 7.00: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze“. 7.05: Gimnastyka. 7.20: Muzyka z płyt. 7.52: Chwilka gospodarstwa domowego. 7.55: Przerwa. 11.57: Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.05: Transmisja muzyki z Cichociemki. 13: Przerwa. 14.55: Muzyka (płyty). 15.05: Komunikat gospodarczy. 15.10: Muzyka (płyty). 15.25: Komunikat gospodarczy z Warszawy. 15.35: Muzyka (płyty). 15.50: Wiadomości wojskowe i strzeleckie. 16.00: Koncert solistów z Warszawy. 17: Pogadanka. 17.15: Skrzynka pocztowa dla dzieci. 17.45: Audycja dla chorych w oprac. ks. Rekasa. 18: Transmisja nabożeństwa z Ostrej Bramy w Wilnie. 19.00: Prof. dr. Witold Wilkosz: „Prawda i nieprawda“. 19.20: Rozmaitości. 19.40: Opowiadanie p. t. „Gesztade i Lorenc“. 20: Muzyka lekka. 21.30: Koncert Chopinowski. 22.00: Transmisja muzyki tanecznej z Cichociemki. 22.25: Wiadomości sportowe. 22.35: Wiadomości meteorologiczne. 22.40: Muzyka taneczna z Cichociemki. 23.30: Wiadomości z kraju dla członków Polskiej Ekspedycji Polarnej na wyspie Niedźwiedziej. 23.35 — 24.00: Muzyka taneczna.

## Rewizja z przeszkodami Mimo ciemności straż graniczna odna azla wanilję

W wyniku długotrwałych obserwacji przeprowadziła Śląska Straż Graniczna ubiegłej nocy rewizję w mieszkaniu niej. Zofii Bławatowej przy ul. św. Stanisława 7 w Katowicach. Rewizja ta obfitowała w niezwykle dramatyczne momenty.

Kiedy funkcjonariusze Straży Granicznej z oficerami na czele wkroczyli do mieszkania Bławatowej, ta zdażyła już w międzyczasie ukryć dosarzony jej towar. Przeprowadzone w zupełnej ciemności wobec zepsucia się światła poszukiwania napędziły sporo strachu lokatorom i wracającej właścicielce, zapóźnionej mieszkance tego domu, ale doprowadziły wkońcu do wykrycia schowka z przemylem większej ilości wanilji, którą dostarczył „nakryty“ równocześnie u Bławatowej Otton Szudyga z Bytomia (Tarnowitzerstr.).

Przytrzymanym przemytnikom — Bławatowej, jej synowi Eljaszowi, który usiłując ratować matkę twierdził, że towar należy do niego, oraz Szudydze, grozi kara w wysokości 12.500 zł., bowiem ukrycone należności celne wyniosły 2.500 zł.

## Śmierć przy pracy Straszny wypadek na kopalni

Z Mysłowic donoszą: Wczoraj w południe zdarzył się na kopalni Mysłowice śmiertelny wypadek. Wskutek t. zw. łapięcia węgla na powierzchni, usuwający się stempel uderzył w głowę 40-letniego górnika Stanisława

Warchoła z Mysłowic (Krakowska 48) który w chwili po wypadku, nie odzyskawszy przytomności, zmarł. Zwłoki ofiary pracy przeniesiono do kostnicy szpitala Spółki Brackiej. Ś. p. Warchol osierocił żonę.

## Za zasługi etowania Kochanka w obronie własnego życia

Przed izbą karną sądu okręgowego w Katowicach odpowiadała wczoraj mieszkanka baraków przy ul. Królowej Jadwigi w Katowicach (które cieszą się smutną sławą), Agnieszka Ruda, która w nocy z 3-go na 4-ty maja b. r. zaszytowała swego kochanka, Jana

Zurka. Sąd, dając wiarę tłumaczeniu oskarżonej, popartemu zeznaniami świadków, iż działała w obronie własnej, zasądził ją na dwa lata więzienia z zawieszeniem kary na lat pięć.

## Na gorącym uczynku schwymano dwu włamywaczy

Ostatniej nocy dokonano włamania do warsztatu stolarskiego Bernarda Szajdramy przy ul. 3 Maja 77 w Brzezinach. Po wyduszeniu okna, rabusie wtargnęli do wnętrza, gdzie spakowali wszystkie narzędzia stolarskie,

jednak w chwili opuszczania tariatku z lupem zostali przez policję zatrzymani. Są to mieszkańcy Brzeziny: Wincenty Sobala i Antoni Mastalerz, których w dniu wczorajszym oddawiono do dyspozycji sądu w Król. Hucie.

## Lyzo! lekarstwem na zawroty głowy

Z Siemianowic donoszą: W mieszkaniu rodziców przy ul. Śmiłowskiego 17 w Siemianowicach targnęła się na swe życie przez wypicie fiaskeczki lyzołu 33-letnia Anna Urbankówna, którą w stanie beznadziejnym przewie-

ziono do szpitala Spółki Brackiej. Przyczyną samobójczego kroku miały być niesnaski rodzinne.

Po przeplukaniu żołądka pozostawiono denatkę na kuracji szpitalnej. Stan jej nie budzi większych obaw.

## Nowy basen kąpielowy na Ślasku

Jutro, w niedzielę, 2 lipca r. b. o godz. 14.30 odbędzie się w Ustroniu, znanem uzdrowisku beskidzkim, uroczyste otwarcie dopiero co wykończonego basenu kąpielowego.

Uroczystości otwarcia dokona wojewoda dr. Grażyński, poczem odbędzie się zawody pływackie z udziałem K. Sport. „Sokół“ (Trzyniec, Śl. czeski), I. Siemianowicki

Klub Pływacki, K. S. „Stella“ (Cieszyn) i klubu miejscowego, skoki pokazowe z trampoliny wykona mistrzyni Polski p. Klausówna.

Przy tej okazji odbędzie się również nocneśne w parku obok pływalni na nowo-wybudowanych kortach tenisowych — międzyklubowy turniej tenisowy między Cieszyńskimi K. Tenisowym i klubem tenisowym gospodarzy.

## Przypominamy że kto nie odnowi abonamentu za miesiąc wpięwdn. 7 b.m. n e otrzyma naszego pisma

## Samobójstwo górnika

Mieszkańcy domu przy ul. Szkolnej 43 w Janowie znaleźli dziś rano zamieszkającego tam 30-letniego Pawła Brysia, z zawodu górnika, bez życia. Popelnił on samobójstwo, powiesiwszy się na sznurze u powały. Wszelka pomoc okazała się spóźniona, wobec czego zwłoki zdjęto i odstawiono do kostnicy szpitala gminnego w Szopienicach.

Przyczyny samobójstwa dotychczas nie ustalono.

## Odpowiedzi Czytelnikom

P. Jan Klaja, Szarlej. Prosimy nadesłać redakcji nakaz płatniczy i znaczek na odpowiedź. Prześlemy Panu ewent. reklamację.

P. Tomasz Barczyk, Szarlej. Odsutki od prywatnych (nie bankowych) pożyczek hipotecznych wynoszą od 1 kwietnia 1933 r. 6 proc., o ile hipoteka powstała przed 1 lipca 1932 r. Opłaty prywatnego (nie bankowego) kapitału hipotecznego nie potrzeba uiszczać w terminie do 1 października 1934 jeżeli dłużnik płaci regularnie 6 proc. tyt. odsetek. Procent od hipotek z roku 1930 wynosi więc od 1 kwietnia 1933 — 6 proc. i jest to rzeczka zupełnie obojętna, czy w hipotece został wyższy procent umówiony lub nie.

## Podatki i buchalteria

Wszelkich informacji w sprawach podatkowych i buchalterskich udziela rutynowany fachowiec b. naczelnik urzędu skarbowego

## JAN SIMINIĄK

Katowice pl. Wolności 9 III p. tel. 25-77 UWAGA! Abonentom „Nowego Czasu“ za okazaniem ważnego kwitu abonamentowego porady bezinteresownie. Zamieszczenie listowne za nadesłaniem odpisu sprawy znaczka pocztowego na odpowiedź.

## URZEDNIK, lat 25, kawaler, inteligentny i kulturalny katolik, c. blondyn, mówiący ze przystojny, ożeni się natychmiast z panią, która złoży za niego kaucję 3 do 5 tys. zł., potrzebna do objęcia stałej i dobrze płatnej posady wzgl. postara się odpowiednio stanowisko. Łask. zgłoszenia na adres: „Posada H.“ Katowice I, poste restante.

PRAGNIESZ nabyć lub sprzedać, poszukiwujesz mieszkania, pożyczki, posady lub pracy zgubiłeś dokumenty lub cenne przedmioty chcesz się ożenić lub wyjść za mąż — daj ogłoszenie w „Nowym Czasie“ Dzięki pośrednictwu ogłoszeniowemu w „Nowym Czasie“ wiele już osób uzyskało to, czego pragnęło. Mały wydatek na drobne ogłoszenie opłaca się sowicie. Słowo 15 gr. dla poszukujących pracy 5 gr.

ZEGIESTÓW - ZDROJ. pensjonat Zorlina Pauliny Bieleckiej — komfort, zdrowie swoboda przy minimalnym wydatku. Idealny wypoczynek dla pracowników umysłowych. Pierwszorzędna kuchnia. Na czerwiec zniżki. Informacje w Katowicach tel. 21-06.

ZEGIESTÓW NAD POPRADEM pierwszorzędny pensjonat „Poprad“ poleca pokoje z całodziennym utrzymaniem (4 posiłki) na czerwiec po Zł. 4.50 dziennie od osoby. Piękne położenie. — Dużo słońca. Własna plaża popradowa — ogród sad. Idealny wypoczynek — spółki — najlepsze towarzystwo. Informacje udziela i zgłoszenia przyjmuje „Nowy Czas“ Katowice, Mieleckiego 8, telefon 29-48.

ABONAMENT miesięczny w administracji wraz zamięscowym zł 2.50 zagranicą zł 5.50

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona w tekście zł 500, pół strony zł 275, 1 mm wiersz 1 linijowy opisowy zł 2.50, reklama 60 gr. drobne 15 groszy za wiersz. W niedzielę i dni świąteczne 25 proc. drożej.

Katowice, b.

Redaktor: Józef Książek

P. K. O. Nr. 300.277

Druk „Prasa Polska“ S. A.